

Laudacja Christiane Hoffmann

*dr Józef Zaprucki, 10 grudnia 2023 r. w auli
Karkonoskiej Akademii Nauk Stosowanych w
Jeleniej Górze*

**Motto: prawdziwie literackimi prowincjami są
utracone prowincje (Joseph Roth, 1894-1939)**

Szanowni Państwo,

Gdy w latach 80-tych ubiegłego wieku przygotowywałem dysertację na zabroniony wtedy w socjalistycznej ojczyźnie temat „Motyw ojczyzny w twórczości Siegfrieda Lenza, Horsta Bienka i Johanna Bobrowskiego”, byłem święcie przekonany, że tematyka utraconej ojczyzny właśnie się wyczerpuje, a ja sam jestem ostatnim Mohikaninem byłego niemieckiego Wschodu, bo przecież Grass, Lenz, Bienek, Bobrowski i wielu, wielu innych, nie wspominając o tabunach naukowców, właściwie wszystko już napisali. Jakże się myliłem!

Dzisiaj już dobrze to wiem i właśnie dlatego chciałbym przybliżyć Państwu dobitne potwierdzenie tej mojej omyłki. Mam tu na myśli wydaną w zeszłym roku i znajdującą się obecnie w tłumaczeniu na polski, wybitną powieść Christiane Hoffmann „Wszystko, czego nie pamiętamy”.

Jako formę narracji autorka wybrała monolog wypowiedziany (tę samą formę wybrał Siegfried Lenz w powieści „Muzeum ojczyzniane”), który wydaje się dodatkowo wzmacniać poziom emocji związany z opowiadaną fabułą. Autorka zwraca się w ten sposób do swojego nieżyjącego już ojca, który jako dziecko musiał w zimie na początku 1945 roku wraz z matką opuścić swe rodzinne strony, uciekając przed armią czerwoną. Christiane Hoffmann z pozoru beznamiętnie opisuje grozę wojny, zauważając, że nawet w morzu największej nienawiści zawsze znajdują się pojedyncze osoby, które tej nienawiści nie dały się ponieść. Autorka nie ocenia, ona opowiada, ocenę pozostawia czytelnikowi. W strukturze tej powieści splatają się misternie przeszłość z teraźniejszością, wydarzenia historyczne z tym co tu i teraz. Hoffmann tka w ten sposób wielowarstwowy literacki gobelin, ukazujący ten tak nam bliski fragment współczesnej Europy i

Laudatio Christiane Hoffmann

*Dr. Józef Zaprucki, 10. Dezember 2023 in der Aula
der Staatlichen Riesengebirgshochschule in
Hirschberg/Jelenia Góra*

**„Erst die verlorenen Provinzen werden zu
literarischen Provinzen“ (Joseph Roth, 1894-1939)**

Sehr geehrte Damen und Herren,

als ich in den 1980er Jahren eine Dissertation zum damals in der Volksrepublik Polen verbotenen Thema "Das Motiv der Heimat in den Werken von Siegfried Lenz, Horst Bienek und Johannes Bobrowski" vorbereitete, war ich der festen Überzeugung, dass das Thema der verlorenen Heimat soeben erschöpft sei und ich selbst der letzte Mohikaner des ehemaligen deutschen Ostens sei, weil Grass, Lenz, Bienek, Bobrowski und viele, viele andere, ganz zu schweigen von einer Vielzahl von Gelehrten, eigentlich schon alles geschrieben hätten. Wie falsch ich lag!

Dessen bin ich mir heute sehr wohl bewusst, und gerade deshalb möchte ich Ihnen eine nachdrückliche Bestätigung für meinen Irrtum liefern. Ich beziehe mich auf Christiane Hoffmanns hervorragenden Roman "Alles, was wir nicht erinnern", der letztes Jahr erschienen ist und derzeit ins Polnische übersetzt wird.

Als Erzählform hat die Autorin die Ich-Erzählung gewählt, bereichert mit einem an ihren Vater gerichteten inneren Monolog (die ähnliche Form hat auch Siegfried Lenz in seinem Roman „Heimatismuseum“ verwendet), was die emotionale Ebene der Handlung noch zu verstärken scheint. Die Autorin wendet sich damit an ihren verstorbenen Vater, der als Kind mit seiner Mutter im Winter des Frühjahrs 1945 seine Heimat verlassen musste, um der Roten Armee zu entkommen. Christiane Hoffmann schildert das Grauen des Krieges scheinbar leidenschaftslos und stellt fest, dass es auch in einem Meer des größten Hasses immer Menschen geben wird, die sich von diesem Hass nicht mitreißen lassen. Die Autorin urteilt nicht, sie erzählt, sie überlässt die Beurteilung dem Leser. Die Struktur des Romans verwebt Vergangenheit und Gegenwart, historische Ereignisse und das Hier und Jetzt auf komplexe Weise miteinander. So webt Hoffmann einen vielschichtigen literarischen Teppich, der den Teil des heutigen Europas und

nas Europejczyków. Stawia pytania, wiele pytań, dotyczących również naszych dzisiejszych polsko-niemiecko-czeskich spraw; te pytania najpewniej sami chcielibyśmy dzisiaj postawić, ale nie zawsze potrafimy uświadomić sobie wagi wydarzeń otaczającej nas rzeczywistości.

Pisarka pyta, czy można odziedziczyć tęsknotę za utraconą ojczyzną, tajemniczą „Heimat”, czyli niewielką wsią Różyna, położoną gdzieś na skraju Dolnego Śląska około 60 km na południowy wschód od Wrocławia. Z rozmysłem użyłem tu tego niemieckiego słowa, ponieważ jego desygnat w niemieckim kręgu kulturowym zawiera znacznie więcej niż tylko ojczyznę, to również a może przede wszystkim przemożne uczucia, jakimi darzymy miejsce, w którym się urodziliśmy i wychowaliśmy. Christiane Hoffmann pyta również, czy współczesny Europejczyk w ogóle posiada jakąś „Heimat”, to znaczy miejsce na ziemi, które kocha i do którego chciałby zawsze wracać.

Na pierwsze pytanie możemy od razu odpowiedzieć twierdząco: najlepszym przykładem dziedziczenia tęsknoty za utraconą ojczyzną jest sama autorka, która w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku wraz z rodzicami zaczęła odwiedzać Różynę (Rosenthal) odkrywając przy tym niezwykle więź łączącą ją z ojczystym domem jej dziadków i ojca.

Jakże zaskakującym i wzruszającym jest fakt, że pisarka, przygotowując się do napisania swojej książki, postanowiła sama odbyć pieszą, zimową wędrówkę śladami ojca. 22 stycznia 2020 roku wyrusza więc z Różyny, aby móc choćby w znikomym stopniu odczuć grozę i udrękę tamtego czasu.

Nie mogę w tym miejscu powstrzymać się od osobistego komentarza, ponieważ książka Christiane Hoffmann nie tylko bardzo mnie wzruszyła, lecz także nieco zawstydziła. Otóż po jej przeczytaniu zadałem sobie pytanie, dlaczego ja sam nigdy nie wpadłem na pomysł, żeby chociaż pojechać w okolice Baranowicz, gdzie na obecnej Białorusi urodził się mój ojciec, a może jeszcze trochę dalej, tylko kilka tysięcy kilometrów na Syberię, gdzie, będąc chłopcem spędził wraz ze swoją matką bardzo długie ferie na koszt Józefa Stalina. Oczywiście pociąg towarowy wiozący w 1946 roku mojego ojca z powrotem do Polski nie zatrzymał się

uns Europäer zeigt, der uns so nahe ist. Sie stellt Fragen, viele Fragen, die auch unsere heutigen deutsch-polnisch-tschechischen Verhältnisse betreffen; es sind Fragen, die wir heute wohl auch selbst stellen würden, aber doch nicht immer die Bedeutung der uns umgebenden Ereignisse vergegenwärtigen.

Die Autorin fragt, ob es möglich ist, die Sehnsucht nach einer verlorenen Heimat zu erben, d.h. die Sehnsucht nach dem kleinen Dorf Rosenthal (Różyna), das irgendwo am Rande Niederschlesiens etwa 60 km südöstlich von Breslau liegt. Ich habe hier dieses deutsche Wort „Heimat“ bewusst verwendet, weil seine Bezeichnung in der deutschen Kultur viel mehr umfasst als nur Vaterland, es ist vor allen Dingen das überwältigende Gefühl, das wir für den Ort haben, an dem wir geboren und aufgewachsen sind. Christiane Hoffmann stellt auch die Frage, ob die heutigen Europäer überhaupt eine "Heimat" haben, d.h. einen Ort auf der Erde, den sie lieben und an den sie immer wieder zurückkehren möchten.

Die erste Frage können wir sofort bejahen: Das beste Beispiel für das Erbe der Sehnsucht nach einer verlorenen Heimat ist die Autorin selbst, die in den 1970er Jahren zusammen mit ihren Eltern begann, Rosenthal zu besuchen und dabei eine ungewöhnliche innere Verbindung zur Heimat ihrer Großeltern und ihres Vaters bei sich entdeckte.

Wie überraschend und berührend, dass die Autorin in Vorbereitung auf ihr Buch beschloss, selbst eine Winterwanderung auf den Spuren ihres Vaters zu unternehmen. So machte sie sich am 22. Januar 2020 von Różyna aus auf den Weg ihres Vaters nach Westen, um das Grauen und die Angst von damals, wenn auch nur im Kleinen, nachempfinden zu können.

Ich kann mich an dieser Stelle einer persönlichen Bemerkung nicht enthalten, denn das Buch von Christiane Hoffmann hat mich nicht nur sehr bewegt, sondern auch ein wenig in Verlegenheit gebracht. Nun, nach der Lektüre habe ich mich gefragt, warum ich selbst nie auf die Idee gekommen bin, wenigstens in die Gegend um Baranowicze zu fahren, wo mein Vater im heutigen Weißrussland geboren wurde, oder vielleicht sogar noch ein bisschen weiter, nur ein paar tausend Kilometer nach Sibirien, wo er als Junge mit seiner Mutter einen sehr langen Urlaub auf Kosten Josef Stalins verbrachte. Natürlich hielt der Güterzug, der meinen Vater 1946 nach Polen zurückbrachte, nicht in

w Baranowiczach, bo tam już Polski nie było, lecz dopiero na Dolnym Śląsku.

Dla Dolnoślązaka, szczególnie zaś dla kogoś z naszej karkonoskiej lokalnej ojczyzny ma ta powieść urok szczególny, bowiem autorka, nawiązując do przeszłości, jakże trafnie przedstawia w niej nas i nasze współczesne sprawy, prowadzi rozmowy z ludźmi, których często znamy osobiście. Któż z nas nie słyszał o restauracji Villa Greta albo Pałacu Lenno, kto wie, czy właściciele nie są dzisiaj wśród gości, bo przecież to ich ukochane małe ojczyzny, a i oni sami stali się niezbywalnym elementem pięknej mozaiki świata przedstawionego tej powieści. Kto będzie czytał jej polskie tłumaczenie, które już niedługo zapewne pojawi się na naszym rynku wydawniczym, będzie przeżywał uczucie swoistego deja vu typu: „przecież w Grecie piłem ostatnio świetną kawę”, lub „w pałacu Lenno jadłem tę pyszną szarlotkę”. Tak, tak – to smaki lokalnej ojczyzny. Tu znowu nie mogę się powstrzymać od wątku osobistego:

Bohaterka powieści podczas swej wędrówki przechodzi przez Bolków, a właśnie tam mieszkał przecież mój ulubiony pisarz Fedor Sommer; jego dom zachował się w doskonałym stanie. Christiane Hoffmann najpewniej obok niego przechodziła i zapewne patrzyła też na piastowski zamek, ulubione miejsce tego pisarza – zamek, który dzisiaj jest oddziałem Muzeum Karkonoskiego, partnera naszej nagrody. Jakże magicznie wszystko się spleta... Fedor Sommer przez całe swoje życie był zakochany w Śląsku i jestem przekonany, że takie uczucie wypełnia również naszą dzisiejszą laureatkę. Dlatego kończąc, pozwolę sobie zacytować młodzieńczy wiersz Fedora: „Na wędrówce”

Na wędrówce

Wędrowałem
po górach i niwie
I o zmierzchaniu
I w porannej rosie

Baranowicze, weil es dort kein Polen mehr gab, sondern erst in Niederschlesien.

Für einen Niederschlesier, und vor allem für jemanden aus unserer Riesengebirgsheimat, hat dieser Roman einen besonderen Reiz, weil die Autorin, sich auf die Vergangenheit beziehend, uns und unsere heutigen Angelegenheiten so treffend darstellt: Sie spricht mit Menschen, die wir oft persönlich kennen. Wer von uns hat nicht schon einmal vom Restaurant Villa Greta oder vom Schloss Lenno gehört? Wer weiß, ob die Besitzer hier heute nicht unter den Gästen sind, denn ihre geliebten kleinen Heimatorte und auch sie selbst sind ein unabdingbarer Teil des schönen Mosaiks der Welt geworden, die in diesem Roman vorgestellt wird.

Wer die polnische Übersetzung des Buches liest, die wahrscheinlich bald erscheinen wird, wird ein Déjà-vu-Erlebnis haben: "Ich habe neulich eine tolle Tasse Kaffee bei Greta getrunken", oder "Ich hatte diesen köstlichen Apfelkuchen im Schloss Lenno". Ja, ja - das sind die Geschmäcker der kleinen Heimat. Auch hier kann ich nicht umhin, einen persönlichen Bezug herzustellen:

Die Heldin des Romans kommt auf ihrer Reise durch Bolkenhain, und das ist immerhin der Ort, an dem mein Lieblingsschriftsteller Fedor Sommer gelebt hat; sein Haus ist in perfektem Zustand erhalten geblieben. Christiane Hoffmann muss daran vorbeigekommen sein und hat sich wahrscheinlich auch die Bolkenburg, den Lieblingsort des Schriftstellers, gesehen – die Burg, die heute eine Außenstelle des Riesengebirgsmuseums ist, eines Partners unseres Preises. Wie magisch alles ineinandergreift... Fedor Sommer war sein Leben lang in Schlesien verliebt, und ich bin überzeugt, dass dieses Gefühl auch unsere heutige Preisträgerin erfüllt. Lassen Sie mich daher zum Schluss Fedors Jugendgedicht zitieren: "Auf der Wanderschaft"

Auf der Wanderschaft

Ich bin gewandert
Durch Berg und Au,
Im Abendschimmer
Im Morgentau

W burzy i deszczu
w słońca promieniu,
z kompanią wesołą
i w samotności cieniu

In Sturm und Regen,
Im Sonnenschein,
In froher Runde
Und ganz allein.

A gdzie wędrowca
rozkoszy zaznałem
tam wnet w pieśni
radosnej wracałem

Und wo mir blühte
Das Wanderglück,
Dahin im Liede
Kehrt' ich zurück.

Wędrowałem
życia szlakiem
co jeszcze niedługi
i pod górę wiedzie

Ich bin gewandert
Die Lebensbahn
Erst kurze Strecke;
Noch geht's bergan.

Troska zaś i ból
to szlaku towarzysze
mej ascezy mniszej
jam od młodu król

Doch oft hat Leiden
Den Weg beschwert,
Mich im Entsagen
Gar jung bewährt.

I co ze szczęścia
ominałem w życiu
pieśń mi w trójnasób
wróciła należycie

Was ich verloren
An Lebensglück,
Das Lied mir brachte
Getreu zurück.

Szanowna Pani Hoffmann, gratulując z okazji przyznania Karkonoskiej Nagrody Literackiej, chciałbym Pani życzyć jeszcze wielu wędrówek po Śląsku, przynoszących tak piękne owoce.

Liebe Frau Hoffmann, ich gratuliere Ihnen zur Verleihung des Riesengebirgsliteraturpreises und wünsche Ihnen noch viele Wanderungen in der Heimat, die so schöne Früchte tragen.